

# DĄBROWSZCZAK

ORGAN BATALJONU IM. J. DĄBROWSKIEGO

Numer 20

12<sup>ta</sup>. BRYGADA MIĘDZYNARODOWA

27 kwietnia 1937

## NA 20-y NUMER "DĄBROWSZCZAKA"

Oddajemy w ręce naszych towarzyszy 20-y numer DĄBROWSZCZAKA. Pismo nasze — wydawane w trudnych warunkach wojny domowej — towarzyszy nam nieodstępnie, tak jak na spoczynku czy też w rezerwie, tak i na froncie w pierwszej linii. DĄBROWSZCZAK zawsze jest z nami!

Jesteśmy żołnierzami Wolności. Nasi żołnierze to robotnicy, chłopcy i inteligenci świadomi swych zadań, celów i obowiązków. DĄBROWSZCZAK jest odzwierciedleniem życia i walki naszego bataljonu. Odzwierciedla on piękno i wzniosłość idei naszego narodu — idei Wolności.

DĄBROWSZCZAK przypomina i stawia na zasłużonym miejscu piękne tradycje narodu polskiego. Samo już istnienie DĄBROWSZCZAKA organu polskich ochotników Ludowej Armji Hiszpanji —

jest jednym z dowodów żywotności naszego narodu, zdolnego do walki i poświęcenia dla zdobycia wolności tak dla ludów, jak i dla siebie samego.

W zaciełej, śmiertelnej walce pomiędzy siłami faszyzmu a demokracji, nasz DĄBROWSZCZAK wiernie wypełnia na swym odcinku stojące przed nim zadania. Jest on własnością całego Bataljonu, jest pismem żołnierzy, którzy oraz to ściśle z nim współpracują.

DĄBROWSZCZAK jest nicia przewodnia wokół której skupiają się wszyscy ochotnicy polscy w Hiszpanji. W rocznicę jego 20-go numeru cały nasz Bataljon życzy mi aby z coraz to większą współpracą żołnierzy jeszcze bardziej wzmocnił swą rolę współwychowawcy i współorganizatora życia i walki naszego Bataljonu.

NIECH ŻYJE "DĄBROWSZCZAK"!

STEFAN WISNIEWSKI

## Z ostatniej chwili

Dowiadujemy się ze przybył do Hiszpanji towarzysz Antoni Zdanowski, sekretarz Centralnej Komisji Związków Zawodowych (klasowych). Z głęboką radością witamy na ziemi hiszpańskiej przedstawiciela najpotężniejszej organizacji robotniczej Polski i jesteśmy pewni że Jego pobyt w Hiszpanji przyczyni się jeszcze bardziej do wzmocnienia akcji solidarności ludu polskiego z walczącą demokracją Hiszpanji, solidarności którego najpiękniejszym i najdobitniejszym wyrazem jest nasz ludowo frontowy Bataljon im. J. Dąbrowskiego.

## KOMUNIKAT FRONTOWY

Republikanska flota wojenna przeprowadziła wczoraj świetną akcję wojenną. 2 krazowniki, "Libertad" i "Mendez Nuñez" oraz 5 pancerników bombardowały Malagę ze wielką skutecznością. Samoloty faszystowskie zaatakowały naszą eskadrę, lecz zostały odpędzone ogniem baterji antylotniczych, którym udało się również stracić 1 aparat. Gdy okrety powracały do swej bazy zostały zaatakowane przez faszystowską flotę; Wywiązała się walka z 2 krazownikami "Canarias" i "Balears". W ciągu pół godziny nasze okrety wystrzeliły 150 pocisków i zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki.

FRONT ŚRODKOWY. — Nasza awiacja zbombardowała wczoraj stację kolejową Rielves. Pociąg naladowany materiałami wojennymi został zniszczony. Ten sam los spotkał pociąg kierujący się w stronę Madrytu który został

zniszczony w pobliżu stacji Jadraque.

Huesca. — Wczoraj o godzinie 9 rano nasze samoloty zbombardowały pozycje faszystowskie i mimo silnego ognia baterji przeciwlotniczych powróciły bez żadnych strat.

Teruel. — Z powodu silnych deszczów, operacje wojenne na tym froncie nie mogły być przeprowadzane.

FRONT POLUDNIOWY. — Faszystyci zaatakowali nasze pozycje na froncie Almeria. Atak został z łatwością odparty. Nieprzyjacieli doznał poważnych strat.

MADRYT. — Artylerja faszystowska znowu bombardowała Madryt. Liczne ofiary z posród ludności cywilnej.

## Studenci amerykańscy na pomoc Hiszpanji

NEW YORK. — Dzień 22 kwietnia jest dla studentów amerykańskich dniem protestu przeciw wojnie i faszyzmowi. W tym roku wszystkie organizacje studenckie, nawet o odcieniu konserwatywnym, uchwaliły poświęcić ten dzień propagandzie na rzecz republikańskiego rządu hiszpańskiego. Studenci wydali manifest w którym nawołują do przeprowadzenia głodówki w dniu 22 kwietnia oraz do ofiarowania pieniędzy które byłyby wydane na jedzenie na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Hiszpanji. Manifest kończy się hasłem: "Nie jedzcie, aby Hiszpanja mogła jeść!"



Tank idzie na pozycję. Nasza armja posiada już pierwszorzędny ekwipunek techniczny.



## DIALOGOS EN EL FRENTE

ANTONIO.—¿Avanza hoy, por fin, tu brigada?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Y la 107, avanza?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Cómo se llama tu coronel?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Se han marchado los escuadrones de Caballería?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Qué tal estamos de municiones?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Han sustituido al comisario que murió ayer?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—¿Relevaron, por fin, a la cuarta compañía?

ENRIQUE.—No lo sé.

ANTONIO.—Tú no sabes nada.

ENRIQUE.—Quien debe saber todo eso ya lo sabe. Ni a tí ni a mí nos importa.

★

LUIS.—¿Has leído este artículo?

ANDRES.—No sé leer.

LUIS.—Debías aprender.

ANDRES.—Me da vergüenza a mis años.

LUIS.—¿Vergüenza?

ANDRES.—Sí.

LUIS.—Eso nunca. Yo te enseñaré.

ANDRES.—¿Tú?

LUIS.—Sí, yo, camarada. Y te pido que pongas tanto interés en aprender como odio debes sentir hacia los culpables de tu ignorancia. Yo te enseño.

ANDRES.—No; déjalo, para qué te vas a molestar.

LUIS.—¿Molestarme? Es mi deber enseñarte, como lo es el tuyo aprender. Cuando sepas leer, verás con claridad las cosas que ahora te parecerán muy oscuras.

Verás por qué nos oprimió el capitalismo, por qué pasaron hambre tus hijos. Por qué no era tuya la tierra que trabajabas y sobre la cual has vertido tu sudor tantos años. Por qué murió tu compañera tuberculosa; por qué luchamos en esta guerra y por qué nuestro mayor orgullo es perder la vida por la conquista de una hermosa República democrática. Verás que luchamos por la liberación de nuestra, España, tantos años sometida, no a la justicia de los que más sabían, sino a las injusticias de los que más poseían.

ANDRES.—No entiendo todo eso. Quiero saber leer, camarada. Enséñame.

MARCIAL GOMEZ SAIZ  
(De Vanguardia.)

## I - y M A J A

W myśl uchwały Komunistycznej i Socjalistycznej Międzynarodówki dzień pierwszy maja będzie w tym roku dniem międzynarodowej akcji obrony i pomocy Hiszpanji. Wszystkie organizacje robotnicze całego świata będą organizowały manifestacje I-majowe pod hasłem solidarności z bohaterskim ludem hiszpańskim. Będzie również przeprowadzana akcja pomocy materialnej. (Zbiórki pieniędzy, żywności, materiałów sanitarnych itd.)

W Hiszpanji I-y maja będzie dniem wzmoczonej pracy. We wszystkich fabrykach, hutach kopalniach i na roli robotnicy i chłopcy będą pracowali ze zdwojoną energią. Wszystkie organizacje robotnicze wydały apele do swych członków aby I-y maja uczczony był pracą stachanowską.



Juz ciezarowki sa pelne. Na front!

## Pogadanka lekarska



Punkt sanitarny. Tutaj udzielana jest pierwsza pomoc lekarska.

Zbliża się lato, upały, a wraz z nimi niebezpieczeństwo pewnych chorób o których chciałbym w niniejszej pogadance pomówić.

Jak Wam wiadomo, w powietrzu, ziemi i wodzie znajdują się miljardy bakterji (drobnych żyjatek, dostrzegalnych zaledwie mikroskopem). Ludzie chorzy, których wydzieliny jak mocz, kał, ślina i pot zawierają bakterje, mogą zarażać zdrowych. Bakterje ludzi chorych dostają się na pożywienie, do ziemi (kał), do wody, i dlatego też o ile pożywienie a specjalnie owoce, nie zostaną należycie obmyte czystą, sprawdzoną wodą, mogą się one stać przyczyną infekcji czyli zakażenia. Woda w rzekach, zwłaszcza zaś latem, zawiera bardzo dużo bakterji pochodzących z kanałów. Rzeki nad brzegami których prowadzone są walki, zawsze są zatrute zarazkami, pochodzącymi z rozkładających się trupów. W rzece Jarama np. stwierdzono obecność zarazków tyfusu brzuszego. Podobnie zatruta jest rzeka Manzanares. To też gdy nasi towarzysze nie są BEZWZGLEDNIE pewni czystości danej wody, powinni się powstrzymać z piciem. Najlepiej jest w takich wypadkach pic tylko napoje dostarczone przez kuchnię.

Chce teraz skrócić parę słów o tyfusie, typowej chorobie letniej, szczególnie zaś szerzącej się podczas wojen. Choroby tej dostaje się specjalnie przez picie niedesynfekowanej wody oraz przez jedzenie niemytych, lub też mytych nieczystą wodą owoców. Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest

szczepionka antytyfusowa i za z towarzyszy nie powinien własnym interesie uchylać się przyjęcia jej. Tyfus objawia wysoką temperaturą ciała (do stopni), utrzymującą się przez około 3 tygodni, bólami brzucha, biegunką, brakiem apetytu i wymiotami. W drugim tygodniu może dojść do owrzodzenia błony śluzowej jelit, co objawia się wydaniem krwawego lub smolowatego stolca.

Inna choroba jest tyfus plamisty który również objawia się wysoką temperaturą, ale zamiast objawów brzusznych wywołuje wysypkę całego ciała. Zarazki tyfusu plamistego są zazwyczaj przenoszone przez zwykłe wszy odzieżowe. Dlatego też należy tepić tak jak fałystów, tylko tym razem zamiast karabinu używać będziemy mydła i wody. Nasz intendent postara się aby tak jak dotąd nigdy nie brakowała nam czysta bielizna.

Na zakończenie chciałbym kilku punktach streszczyć najważniejsze punkty dzisiejszej pogadanki:

1. Wszyscy bez wyjątku powinni się szczepić przeciw tyfusowi.
2. Starajcie się ograniczać tylko do picia napojów dostarczanych przez naszą kuchnię.
3. W żadnym razie nie pijcie wody której czystość wydaje wam podejrzaną.
4. Owoce i pestki zawsze dokładnie myjcie przed zjedzeniem czystą sprawdzoną wodą.
5. Starajcie się o utrzymanie czystości i higieny.

J. ZELLER



# NASZ PIEKARZ

(Przetłumaczone z "Izwestji")

Jednego z dowódców dalekowschodniej strazy pogranicznej, zapytano: czy znajduje się w jego oddziale bohaterowie?

—Nie wiem—odpowiedział dowódca. *Nadzwyczajnych rzeczy nikt tu nie dokonywał. Również takich, jakich często opisują nasi pisarze u nas niema. Wiecie, szare oczy, specjalny podbródek i mowi cytata z "poligramoty". Bywają odcienie, ale szare oczy i podbródek—to już obowiązkowe. Nie, takich bohaterów, zdaje się, niema. Ale ja Wam opowiem o naszym piekarzu.*

I opowiedział nam o piekarzu.

Piekarz ten do oddziału przyszedł niedawno temu, prosto z kolchozu, i zdaje się że był najmnij rzucającym się w oczy, najcichszym i najskromniejszym ozłowiekiem na placówce. A i specjalność zbyt już prozaiczna i chłopak na oko niezaradny: mały, twarz niewyraźna bez brwi, prosta, jednym słowem taka, jakich spotkacie tyśsiacie. Bez szarych oczu, bez podbródka, bez specjalnych filozoficznych wyrazów. Zagniecie ciasto i siada by grać polkę na balalajce. A wszystkie listy do kolchozu zaczynał od niezliczonych pokłonów i grzeczności. Język miał taki jakis zupełnie nieociosany, tak, że gdy czasem coś mu nie przypadło do smaku, obowiązkowo mówił: *"Czy to jest model? Przecie to nie model!"* Jednym słowem, człowiek najbardziej szary.

I, rozumie się, korespondenci i goście którzy tu nieraz przy okazji zajeżdżali, nawet uwagi na niego nie zwracali. Wszyscy szukali bohaterów—a co tam piekarz? Taka sobie pomocnicza jednostka!

No i wiecie co—opowiada do-

wódca—razu jednego z rana zagniotł nasz piekarz ciasto jak zawsze i tylko co zdążył wsunąć bochenki do pieca gdy wtem—trata-ta-ta! Kulomiot! Zdretwiał, przysłuchuje się—a może to jednak ćwiczenie? Nie, wala na całego i alarm na placówce! Strzelanina, napase i po wszystkim widac że to poważna rzecz: wtargnął oddział. Zakreślił się nasz piekarz. Co tu robić? Jak tu radzić? Lecieć biec się—chleb się spali jeszcze. Czemże on wtedy nakarmi ludzi po walce! Pozostac—a jak on zostawi towarzyszy w takiej chwili! *Czy to jest model? Przecie to nie model!* Rzuca się chłopak od drzwi do pieca i od pieca do drzwi gdy wtem—jak io nie zatrzecie! Wybiegł, łap za karabin i prosto, jak stał, w mycy i cały uwalany w mace, wali na miejsce boju. Ale wali, uważacie, nie na złamanie karku, jak to pokazują bohaterów, a z rozsądkiem skokami, wykorzystując każdą zasłone. Swoje życie, znaczy się, człowiek ceni i ochrania, i rozumie że dla armji cenny każdy żołnierz. Tak on dopadł wreszcie linii i krzyczy do komendanta: *"Uważaj na czas! Za godzinę krzyknij!"* Komendant rozumie się, patrzy jak na warjanta: naco tu czas? POCO krzyczec? Odpędza go reka. Ale piekarz go nie odstepuje. Nawet się rozłoscił i zaczerwienił cały. *"Sprawa—krzyczy—niebyle jaka! Tam chleb stoi i spalić się może! Tutaj u mnie wszystko wyrachowane!"* Teraz dowódca zrozumiał, uśmiecha się: *"Dobrze, wal!"* I prowadzić operację naprawdę uważa na zegarek; - też, uważacie, trzeba mieć charakter! Upływa godzina i komendant wola:

*"Juz czas!"* Wysuwa się nasz piekarz z linii i pedzi na placówkę. Biegnie jak oszalały, z taką twarzą, że kiedy leciał koło ludzi to ci myśleli że napewno zdarzyło się jakies nieszczęście: zaszli z tyłu, odwrot, czy też ludzie wygi-

zdążył?" - pytają go. *"To już moja rzecz, a tutaj to i paprocha niema. Co, ja podejdę z brudnymi rekoma do ciasta? Czy to jest model? Przecie to nie model!"*

Dowódca zasmiał się, potem pomyslał i powiedział:

*I coż, jeśli chodzi o bohaterów to nie wiem, zdaje się że niema tu takich. Tu u mnie wszystko ludzie proszą, - jak ten oto piekarz!*

A. ZORKIN



Mul obładowany amunicją nie boi się wąskich ścieżek...

neli! Leci cały mokry, umazany, a w oczach taki niepokój jakby ziemia za nim się waliła. A jemu tylko jedna myśl w głowie: Czy czasem już nie zapozno, czy nie przypalił się chleb? Ale nie! Okazuje się że wszystko w porządku—chleb tylko co się zarumieniał. Wyciąga bochenki, wstawia drugie do pieca i znowu kurjerem spowrotem. Znowoz leci aż ziemia pod nim dudni. Teraz drży o zdrowie swych towarzyszy - jak tam bez niego w boju? Ale, okazuje się, zdążyli skończyć bez niego i żołnierze idą mu na spotkanie. Ida zmęczeni, głodni, - ej, chleba dziś nie będzie! Przecie wszyscy widzieli jak ten piekarz leżał w linii. Ale chleb czeka już ich na stolach. I to nadzwyczajny chleb! Dawaj piekarza podrzucić w powietrze! Wtem ktoś wyraził wątpliwość. *"Pozwolicie no, a czy to ten chleb?"* Na dworze przecież niepogoda, błoto - a w boju piekarz musiał pelzać po błocie! Trzeba było Wam widzieć, jak ten człowiek się oburzył! poprosztu cały pociemniał! Coż to, czy on nieswiadomy czy co? Coż, on sam nie rozumie? Okazuje się że kiedy przybiegł do piekarni, to przedewszystkiem do umywalni. Zmienił mycie, rece wymył do łokci i dopiero wtedy do pieca. Mówiac to zakasuje rekawy i pokazuje: rzeczywiście, rece proszę patrzeć! Jak u praczek! *"Ale kiedys ty*

## Kompanja polska im. A. Mickiewicza pisze...

My, żołnierze antyfaszyscy Bataljonu im. Czapaiewa, Kompanji im. Mickiewicza—polacy, żydzi i hiszpanie—, żyjemy zgodnie w jednym szeregu jako bojownicy o wolność i chleb dla ludu hiszpańskiego. Walczac z bronią w reku, sledzimy też Wasze skuteczne i wytrwale boje przeciwko faszyzmowi, w obronie ludu hiszpańskiego. Wiemy, jakie wielkie i ciężkie zadania ma przed sobą prasa antyfaszystowska, i aby dać wyraz swej solidarności, przesyłamy:

Pesetas

Na fundusz obrony "Dziennika Ludowego".....	680
Na fundusz prasowy "Dziennika Ludowego".....	680
Na fundusz prasowy "Naje Presse" .....	680
Na fundusz prasowy "Dabrowszczaka" .....	200

Z antyfaszystowskim pozdrowieniem

FRANCISZEK MROZINSKI  
BORUCH GADET

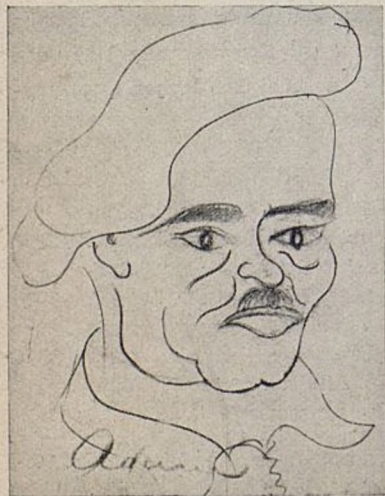


Grupa "Dabrowszczaków" na froncie.



## Skladki na Czerwona Pomoc

	Ptas.
Sznurawa, Karol .....	25
Kielbasa, Franciszek .....	50
Kujawa, Stanislaw .....	25
Gogol, Witold .....	15
Zwara, Mikołaj .....	25
Jakubczak, Walenty .....	50
Bogdanski, Feliks .....	25
Romanelli, Louis .....	15
Skibinski, Edward .....	25
Potoczny, Alojzy .....	10
Ossyra, Ludwik .....	25
Maksymiuk, Adam .....	25
Maszuda, Wladyslaw .....	15
Nosaczynski .....	25
Senderek, Wladyslaw .....	25
Major, Jozef .....	25
Pluskwik, Mikołaj .....	25
Businski, Feliks .....	50
Kijowski, Wladyslaw .....	50
Sobiecki .....	50
Kijak .....	50
Rojek .....	25
Bombieszko .....	25
Maj .....	15
Gibas .....	25
Szymanski .....	10
Szpringer .....	25
Turek Stefan .....	25
Galasko .....	25
Smigiel, Jozef .....	25
Karwala .....	10
Szymanski, B .....	25
Baczkowski, Jan .....	50
Czop .....	25
Rataj .....	25
Krystofiak .....	50
Aleksandrowicz .....	25
Kwiecien .....	15
Bobula .....	25
Ozimek .....	25
Jampich .....	25
Petrolewicz .....	20
Daroszewski .....	25
Czachur .....	15
Pudlo .....	50
Wasun .....	25
Chrastek .....	25



Tow. Olari, oficer kompanji balkanskiej.

## NA POZYCJE

Idziemy na pozycje. Noc jest chlodna i ciemna, choc oko wykol. Z oddali dolatuje nas suchy trzask karabinow maszynowych i gluchy huk miotaczy bomb. Czasem jakis pocisk padnie blisko nas, nie wyrzadzajac jednak nikomu zadnej krzywdy, gdyz chodzimy glebokim rowem polaczeniowym. Wiara jest wesola, gdyz kilkudniowy wypoczynek we wiosce, przy sprzyjajacych pogodach, doskonale wplynal na polepszenie humoru, ktorego zreszta nigdy nam nie zbywa. Posuwamy sie raznie naprzod. W polowie drogi natknalismy sie na bataljon hiszpanski, posuwajacy sie w kierunku wrecz przeciwnym. Sytuacja staje sie nieco kłopotliwa gdyz row jest zbyt wazki aby mogli sie w nim posuwac jednocześnie 2 szeregi, tembardziej ze hiszpanie sa mocno obladowani. Chlopaki robia wszystko co mozliwe aby jakos przejsc; Wciskaja sie w sciany okopu, wciagaja brzuchy jak tylko moga, podnosza do gory rece aby w ten sposob zmniejszyc swoja objetosc, a przede wszystkim klna na czem swiat stoi. Ale to wszystko jakos niebardzo pomaga. Niektorzy towarzysze bardziej niecierpliwí wyskakują z okopow i chodza po wierzchu, reszta zas jeszcze ze bardziej wyteza swoja energie aby jakos sie przecisnac. Wszyscy coraz mocniej klna.

## LEKCJA HISZPANSKIEGO

### SŁOWKA

Pory roku — *Las estaciones del año* — wymawia sie: las estaciones del año.  
Wiosna — *La primavera* — wymawia sie: la primawera.  
Lato — *El verano* — wymawia sie: el werano.  
Jesien — *El otoño* — wymawia sie: el otonio.  
Zima — *El invierno* — wymawia sie: el inwierno.  
Styczen — *Enero* — wymawia sie: enero.  
Luty — *Febrero* — wymawia sie: fewrero.  
Marzec — *Marzo* — wymawia sie: marco.  
Kwiecien — *Abril* — wymawia sie: abril.  
Maj — *Mayo* — wymawia sie: majo.  
Czerwiec — *Junio* — wymawia sie: chunjo.  
Lipiec — *Julio* — wymawia sie: chuljo.  
Sierpien — *Agosto* — wymawia sie: agosto.  
Wrzesien — *Septiembre* — wymawia sie: septjembre.  
Pazdziernik — *Octubre* — wymawia sie: oktubre.  
Listopad — *Noviembre* — wymawia sie: nowjembre.  
Grudzien — *Diciembre* — wymawia sie: dicjembre.  
Niedziela — *Domíngo* — wymawia sie: domingo.  
Poniedzialek — *Lunes* — wymawia sie: lunes.  
Wtorek — *Martes* — wymawia sie: martes.  
Sroda — *Miércoles* — wymawia sie: mierkoles.  
Czwartek — *Jueves* — wymawia sie: chuewes.  
Piatek — *Viernes* — wymawia sie: wiernes.  
Sobota — *Sábado* — wymawia sie: sabado.

## Jak nas przyjeta ludnosc wioski X

Gdysmy wchodzili do wioski X po powrocie z frontu Guadalajary ludnosc witala nas z wielka radoscia i entuzjazmem. Dzieci, starcy, kobiety litowali sie nad naszymi wymęczonymi twarzami i nawiazali z nami serdeczne rozmowy. Juz po kilku dniach kazdy z nas mial juz caly szereg blizszych znajomosci. Dnie spedzalismy grajac w pilke nozna lub domino, organizujac gry, spiewy i czytanie. Hiszpanie tez czesto grali z nami w pilke nozna, ale najczesciej myslny wygrywali. Wieczoraminasi chlopacy grali na organkach, pokazywali polskie tance i tanczyli z hiszpankami, otoczeni kolem widzow. Wszyscy niemal mieszkancy chcieli sie z nami sfotografowac na pamiatke.

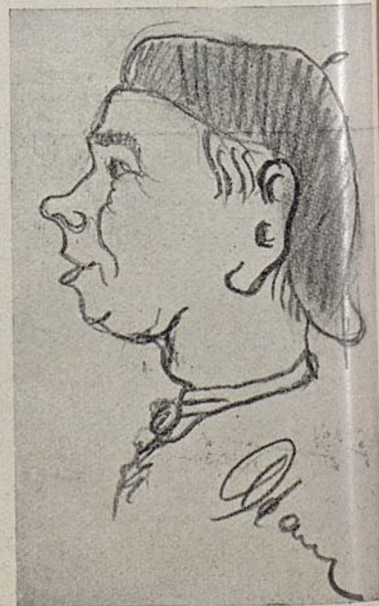
Po kilku dniach wyruszyliśmy znow na front. Tym razem ludnosc zegnala nas ze lzami w oczach, zyczac nam powodzenia w walce i predkiego zwyciestwa nad faszyzmem. W ostatniej chwili przed odmarszem przyjechal minister spraw zagranicznych, ktorego przyjelismy spiewem naszego bataljonowego hymnu oraz okrzykami: "VIVA ESPAÑA! VIVA LA LIBERTAD!"

Tym razem na froncie bylismy tylko 3 dni. Gdysmy wracali do tej samej wioski, mieszkancy przyjeleli nas jeszcze serdeczniej. Stosunki nasze z ludnoscia byly doskonale i pozostawilismy we wiosce przyjaciel.

ADAM

STACHURA JOZEF

4-a kompanja C. K. M.-ow.



Tow. Simon, powszechnie lubiany komisarz 2-ej kompanji.